

STARORUSINI A MONARCHIA HABSBURSKA
W DOBIE I WOJNY ŚWIATOWEJ

Wincenty Witos w *Moich wspomnieniach* opisuje plastycznie, jak cofająca się w czasie kampanii 1914 - 1915 r. armia austro-węgierska i jej niemieccy sojusznicy upatrywali główną przyczynę swoich niepowodzeń w rzekomo rozbudowanym szpiegostwie służącym carskiej Rosji. Za szczególnie podejrzanych uważano tzw. Starorusinów, ale również polscy chłopcy mogli się łatwo znaleźć jako oskarżeni o szpiegostwo przed sądami polowymi ovladniętej strachem c. k. armii¹. Do wspomnień tych wybitny przywódca polskiego ruchu ludowego powrócił w pozostającej dotąd w rękopisie pracy pisanej już w latach drugiej wojny światowej, gdzie daje taki oto zwarty a przejmujący opis tych wydarzeń: „Straszliwy walec wojenny przewala się bezustannie przez ziemie polskie, niosąc śmierć, ruiny, zgłiszczca i zniszczenie. Wojska austriackie znaczą sobie drogę lasem szubienic, bez względu na to, czy posuwają się naprzód, czy się cofają z powrotem. Wszędzie węszą zdradę i szpiegów, zwalając na nich winę za swoje niedołęstwo i niepowodzenia wojenne ... Honwedzi węgierscy odznaczają się niesłychanym okrucieństwem. Według danych przez Koło Polskie w Wiedniu zebranych wyrokami sądów wojskowych w pewnym okresie powieszono w Galicji samej około 40 tysięcy ludzi. Ile pomiędzy nimi było winnych?”²

Choć sądy polowe nie oszczędzały Polaków, to cięższym brzemieniem spadały na tę część ludności ukraińskiej, która sama uważała się za część narodu rosyjskiego. Ten kierunek, któremu w Galicji na przełomie XIX i XX w. przewodził dr Dudykiewicz, figurował w aktach urzędowych namiestnictwa pod nazwą „radykałnych rusofilów”. Najbliższy mu był drugi kierunek, tzw. Starorusinów — w terminologii austriackich władz bezpieczeństwa „umiarkowanych rusofilów”. Przeciwno nim właśnie jako podejrzanych o działalność na rzecz nieprzyjaciela, a w każdym razie o sprzyjanie mu, zwróciło się też od chwili wybuchu wojny ostrze represji ze strony władz austriackich. Ukazała się niedawno w Stanach Zjednoczonych w języku rosyjskim starannie wydana książka *Golgota galicyjska*, poświęcona — jak głosi tytuł — wojskowemu przestępstwu monarchii habsburskiej w latach 1914 - 1917³. Zawiera ona przedruk wydanych w latach 1924 - 1925, 1930, 1932 czterech zeszytów „Almanachu Talerhofskiego” wydawanego w języku rosyjskim przez Centralny Komitet Talerhofski we Lwowie i jest uzupełniona przedrukiem broszury Bohdana Switlińskiego napisanej w języku ukraińskim (według wydawcy w „halicko-ruskim dialekcie”) pt. *Austro-Węgry i Talerhof*.

Ze względu na to, że zeszyty „Almanachu Talerhofskiego” są dzisiaj rzadkością bibliograficzną, a materiał w nich zawarty przedstawia dużą wagę dla historii Galicji w dobie pierwszej wojny światowej, warto zwrócić na tę publikację uwagę i polskich historyków blisko zainteresowanych tą problematyką.

Golgota galicyjska zawiera materiał niejednolity. Na pierwsze miejsce wysuwają się w publikacji pamiętniki i wspomnienia księży grecko-katolickich i prawosławnych (tych ostatnich zwłaszcza z Bukowiny), internowanych w obozie Talerhof lub relacjonujących represje, jakim podlegali „rusofile” ze strony austro-węgierskich władz wojskowych na terenach gdzie pełnili swoje obowiązki duszpasterskie. Mylny byłby jednak wniosek — czasem wyciągany przez historyków — że trzonem tego ruchu było duchowieństwo. Wśród aktywu ruchów „rusofilskich” — jak wynika z „Almanachu” — co najmniej

¹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. II, Paryż 1964, s. 46 - 73.

² W. Witos, *Przed szkodą i po szkodzie* (rękopis broszury znajdującej się w archiwum prywatnym p. S. Mierzwy).

³ *Wojennyje prestuplenija gabsburskoj monarchii 1914 - 1917 gg. Galickaja Golgota*, kniga 1, izdatel Peter S. Hardy, Trumbull. Conn. USA 1964, ss. 734. Wydawnictwo uzupełnia indeks nazwisk, zestawienie zdjęć i dokumentów sporządzone przez R. D. Mirowicza (Lwów).

równie poważną rolę odgrywała inteligencja świecka, w szczególności adwokaci, lekarze, sędziowie oraz młodzież akademicka. Widocznie jednak w latach późniejszych, już po wojnie, kiedy spisywano wspomnienia, parochowie dysponowali większą ilością czasu, by szczegółowo przedstawić dzieje martyrologii swojej i swoich parafian. Dużo miejsc zajmują w „Almanachu” szczegółowe relacje świadków aresztowań, represji i egzekucji w poszczególnych powiatach Galicji Wschodniej i Środkowej. Te dwie grupy źródeł uzupełniają przedruki dokumentów urzędowych, demaskujących zbrodnie zaborecy, a także próbki literatury obozowej.

Talerhof był największym spośród obozów koncentracyjnych przeznaczonych do izolacji podejrzanych o sprzyjanie Rosjanom poddanych cesarza Franciszka Józefa. Przeszło przezeń około 7 tys. osób, gdy przez taki Teresin zaledwie 800. Warunki bytowania w obozie były bardzo ciężkie, a śmiertelność na skutek panujących epidemii duża. Jednakże z obozu w Talerhofie — dla tej większości, która go przeżyła — prowadziła droga na wolność. Najsroźszą, a także chyba najbardziej masową formą represji były wyroki sądów polowych skazujące na karę śmierci najczęściej niewinnych chłopów galicyjskich. Wśród ofiar tych sądów byli też księża unicycy czy prawosławni, zdarzali się też i przedstawiciele inteligencji. Te ostatnie kategorie „rusofilów” trafiały jednak częściej do obozów dla internowanych, gdzie miały szanse przeżycia wojny, gdy natomiast z chłopami najczęściej załatwiano się krótko, wieszając ich z wyroku sądu polowego na najbliższym drzewie czy słupie telegraficznym. Materiały opublikowane w omawianym zbiorze wyraźnie — choć w sposób przez autorów bynajmniej nie zamierzony — odsłaniają klasowy charakter represji militarnej austro-węgierskiej.

W opublikowanych w zbiorze pamiętnikach plastycznie rysują się ówczesne stosunki polityczne i narodowościowe w Galicji Wschodniej. W szczególności największy antagonizm przeciwstawiał sobie „rusofilów” i narodowo uświadomionych Ukraińców. „Rusofile” nazywali ich „mazepińcami” od hetmana Mazepy, którego uważali za zdrajcę idei jedności całej Rusi. Ukraińcy z kolei nazywali Rusinów „moskalofilami”. W swoich pamiętnikach, gdy piszą o Polakach, autorzy używają często pejoratywnego określenia „mazuriki” (od „Mazur”). Niemalże też zarzutów i pretensji kierowali Starorusini pod adresem Żydów, oskarżanych najczęściej o współdziałanie z władzami austriackimi na ich szkodę. Faktem jest jednak, że w Talerhofie znalazły się także grupy internowanych Polaków i Żydów, choć gdyby brać dosłownie ten wspomnien, powinni byli oni wszyscy opływać w łaski władzy zaborcej.

Materiał zawarty w *Golgocie Galicyjskiej* jest interesujący i z tego względu, że w formie bardzo osobistej, bo wspomnień ludzi doświadczonych przez przeciwności losu, daje obraz światopoglądu tego odłamu Ukraińców galicyjskich, który — jak już była mowa na wstępie — uważał się za część narodu rosyjskiego i określał siebie jako Karpatorusów, a Galicję Wschodnią jako Ruś Karpacką.

To stanowisko podlega w nacjonalistycznej historiografii ukraińskiej ostrej krytyce. W szczególności nacjonałiści ukraińscy zarzucają Starorusinom, że byli przed I wojną światową narzędziem polityki polskiej, która straszyla Wiedeń widmem nielojalności ludności wschodniogalicyskiej. Z drugiej strony endecja miała bratać się ze Starorusinami na zjazdach słowiańskich, ogłaszając jednocześnie ruch narodowy ukraiński jako „niemiecką intrygę”. W czasie I wojny światowej Starorusini, prowadząc działalność propagandową na rzecz zjednoczenia Galicji Wschodniej z Rosją oraz wywiadowczą na rzecz armii rosyjskiej, ściągali na siebie i całą ludność ukraińską Galicji represje wojska i władz austro-węgierskich. W szczególności podstawą do tych oskarżeń miało być utworzenie w Kijowie niedługo przed wybuchem I wojny światowej przez galicyjskich „rusofilów” organizacji Karpato-Russkij Oswoboditelnyj Komitet, który wydał 9 sierpnia (27 lipca według kalendarza juliańskiego) odezwę w sprawie przyłączenia Galicji do Rosji.

Co więcej, mieli oni uczestniczyć w przygotowaniu dla użytku służbowego armii rosyjskiej książki *Współczesna Galicja (Sowremennaja Galiczina)*, w której zaznaczono na mapie miejscowości, gdzie istniały koła Russkiego Narodnego Sowietu — organizacji „rusofilów”, i podano nazwiska działaczy lokalnych, co po dostaniu się książki w ręce władz austriackich stało się punktem wyjścia masowej represji, która m.in. wskutek braku rozeznania wojskowych organów represyjnych obejmowała często również Ukraińców wrogo nastawionych do Rosji carskiej⁴.

Wydarzenia pierwszej wojny światowej, w szczególności klęska i likwidacja caratu oraz kryzys związany z nim panslawizmu, który stanowił ideologiczną podstawę ruchu staroruskiego, stały się przyczyną jego upadku w Galicji. Po 1918 r. na ziemiach zachodnioukraińskich, które znalazły się w obrębie Rzeczypospolitej, Starorusini spadli do rzędu grup pozbawionych szerszego wpływu, a to mimo poparcia, jakiego im w okresie międzywojennym udzielała administracja polska, upatrująca w ruchu staroruskim przeciwwagę wobec nacjonalistycznych ugrupowań ukraińskich, a także i ruchu rewolucyjnego⁵. Inaczej było na należącej do Czechosłowacji Ukrainie (Rusi) Zakarpackiej. Tu tendencje rusofilskie, znajdujące m. in. pożywkę w odrębności losów historycznych Rusi Zakarpackiej od reszty ziem ukraińskich, były silne przez cały okres międzywojennego dwudziestolecia, konkurując z ukraińskim ruchem narodowym, który zwyciężył dopiero w ostatnich miesiącach 1938 r.⁶

Zdawałoby się, że dziś ruch rusofilski należy już do przeszłości. Okazuje się przecież, że zachowuje on pewną — trudno bez głębszej znajomości środowiska ustalić, jaką — żywotność wśród emigracji ukraińskiej w USA. Wskazuje na to obok omawianego wydawnictwa, które według zamierzeń wydawców ma mieć swój ciąg dalszy, publikacja wielotomowej historii Ukrainy — Rusi ujętej w duchu rusofilskim⁷. Omówienie tej ostatniej, nie znanej u nas publikacji byłoby na pewno interesujące dla badaczy zajmujących się dziejami wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Zwracając uwagę na omawiane wydawnictwo, warto wypowiedzieć postulat, aby w środowisku historyków polskich, tak jak znaleźli się lituanisci badający dzieje Litwy i narodu litewskiego, zaktywizowały się również badania nad dziejami społecznymi i politycznymi Ukrainy, a zwłaszcza tych jej regionów, które — jak Galicja Wschodnia — pozostawały przez długie wieki związane z ziemią polskimi w obrębie tych samych całości politycznych.

Juliusz Bardach

⁴ Por. P. Fedenko, *Ukraiński ruch u XX stoliti*, wyd. „Nasze Słowo”, Londyn 1959, s. 80, 88, 91 - 95.

⁵ Fedenko, *op. cit.*, s. 243, pisze dosłownie: „Pojawiły się także w Galicji grupy Starorusinów (moskalofilów), które szły razem z rządową partią Piłsudskiego”. Mowa tu zapewne o powstałym w Galicji w okresie międzywojennym stowarzyszeniu Russkaja Selanskaja Organizacja, które współdziałało z organizacjami mniejszości rosyjskiej w Polsce. Warto tu zaznaczyć, że lewica staroruska, która po I wojnie światowej utworzyła organizację pn. Narodnaja Wola, weszła potem w skład Sel-Robu związanego z ruchem komunistycznym.

⁶ Na Ukrainie Zakarpackiej „rusofile” w połowie lat trzydziestych skupiali się w dwóch organizacjach: Ruskiej Partii Narodowo-Autonomicznej (przywódca S. Fenček) i Włociańskim Związku Autonomicznym (przywódca A. Bródy). W istniejącej wówczas sytuacji „rusofile”, reprezentujący tendencje społecznie konserwatywne, orientowali się na Węgry, upatrując możliwości utworzenia autonomicznej Rusi Zakarpackiej w związku z Królestwem Węgier. Por. H. Batowski, *Kryzys dyplomatyczny w Europie. Jesień 1938 - wiosna 1939*, ss. 73 - 97 (zwłaszcza s. 80 - 81) oraz s. 189 i nast.

⁷ A. Dikij, *Nieizwraszczenaja istorija Ukrainy-Rusi*, Nowy Jork. Miałem możliwość zapoznać się jedynie z t. III (1960).